Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 7 GRUDNIA. № 96 ROK 1850.

POWSZECHNE i W JEDNÉJ CHWILI UDZIELANIE MYŚLI NA JAKĄBĄDŹ ODLEGŁOŚĆ,

ZA POMOCĄ PRZENOŚNEGO APARATU NAZWANEGO BUSOLĄ PAZYLALINICZNO—SYMPATYCZNĄ.

(Dokończenie).

Tak więc, jak to już dałem do zrozumienia, odkrycie pp. Benoit i Biat polega zarazem na galwanizmie, magnetyzmie kruszcowym i zwierzęcym, oraz sympatji naturalnéj, czyli mówiąc innemi słowy, podstawą nowego sposobu kommunikacji jest pewien rodzaj szczególnego sympatycznego płynu, pochodzącego z kombinacji płynów galwanicznego, magnetycznego i sympatycznego, połączonych wszystkich trzech razem za pomocą pewnych operacyj i sposobów, o których póżniéj będzie wzmianka.

A ponieważ rozmaite te płyny o których mowa, zmieniają się stósownie do istot organicznych lub nieorganicznych, które mamy na względzie, należy jeszcze dodać, że płyny te, mające być z sobą połączone: są: płyn mineralno-galwaniczny z jednéj strony, a z drugiéj płyn zwierzęco-sympatyczny ślimaków, wreszcie na trzeciém miejscu płyn magnetyczno-mineralny i magnetyczno-zwierzęcy człowieka; według-tego zatém, ażeby określić ściśle podstawę systemu nowéj kommunikacji, trzeba powiedzieć, że odbywa się za pośrednictwem sympatji galwanicznéj magnetyczno-mineralnéj, zwierzęcéj i ludzkiéj.

PP. Benoit i Biat w rzeczy saméj odkryli, że niektóre ślimaki mają szczególną własność, iż pozostają ciągle pod wzajemnym wpływem sympatycznym, gdy pozostając przez pewien czas w zetknięciu ze sobą, i za pomocą szczególniéj operacji z płynem magnetycznym, umieszczone potém będą w warunkach potrzebnych do utrzymywania się téj sympatji. Do osiągnienia wszystkich tych wypadków, potrzebują tylko apparatu łatwo przenośnego, swego wynalazku, który nazwali busolą pazylaliniczno-sympatyczną; za pomocą niéj otrzymują oni w jednéj chwili i jakkolwiek wielką byłaby odległość wzajemna ślimaków, wstrząśnienie nader wyraźne, które nazwali wstrząśnieniem ślimakowém (commotion escargotique), a które objawia się i udziela za każdym razem, jak tylko sympatja dwóch ślimaków pobudzoną będzie przez zbliżenie ku nim dwóch innych ślimaków, również sympatycznych między sobą i z innemi, zupełnie tak samo jak wstrząśnienie elektryczne objawia się za każdym razem fizykowi, gdy zbliża palec do ciała naelektryzowanego.

Co do sympatji, tę łatwo pojmuje człowiek, ponieważ sam jest istotą z natury swéj sympatyczną. Inaczéj, jakże wytłumaczylibyśmy sobie wiele zjawisk wzajemnego pociągu, pomiędzy innemi owę miłość czystą, daleką od wszelkiego pożądania zmysłowego, która zmierza do zjednoczenia wszystkich ludzi, przez skłonność naturalną i powszechną jednéj płci ku drugiéj, gdybyśmy ją nieuważali jako skutek téj sympatji, którą Opatrzność przeznaczyła do utrzymywania powszechnéj harmonji przyrody? Człowiek sam jeden i odosobniony, jest tylko istotą niezupełną, tylko jedną częścią istoty wyższéj, która aby się uzupełniła i dopięła celu swego przeznaczenia, potrzebuje znaléść, a tém samém szukać bez przerwy dopóki nie znajdzie, owéj drugiéj połowy, z którą jest w sympatji. Tak samo zupełnie rzecz się ma i co do innych stworzeń, mianowicie ślimaków, z tą wszakże różnicą, że ślimaki nie uzupełniają się wzajemnie jak człowiek, ale mogą w większéj liczbie sympatyzować z sobą jednocześnie.

Łatwo także pojąć, że sympatja pomiędzy sympatycznemi istotami może objawiać się w odległości. Lecz teraz, jakimże sposobem się dzieje, że sympatja zachodząca między dwoma ślimakami oddalonemi, z których naprzykład jeden byłby we Francji a drugi w Ameryce, może dać się uczuć aż w ten sposób, aby z jednéj strony mogła obudzić wstrząśnienie ślimakowe (escargotique), a z drugiéj by można to wstrząśnienie udzielać dowolnie na jakąbądź odległość? Co do wstrząśnienia, które uważać należy że tak powiem jako objaw elektryczny żądzy zwierzątka, to według tego co wyżéj powiedziałem polega na połączeniu płynów; a własność utrzymywania się stałego sympatji wystarcza do wytłumaczenia, jakim sposobem można otrzymać dowolnie i w każdym czasie rzeczone wstrząśnienie; pozostaje więc tylko jeszcze jedna trudność, to jest wyjaśnienie w jaki sposób i za pomocą jakiego przewodnika udziela się w odległości.

Najprzód doświadczenia pp. Benoit i Biat nie pozostawiają co do samego faktu żadnéj wątpliwości, który jest niezawodnym; oprócz tego, przekonali się oni że z udzielaniem tém zupełnie się rzecz ma tak samo jak z udzielaniem się elektryczności, którą można zatrzymać i przerwać za pomocą ciała będącego złym przewodnikiem elektryczności. co zresztą wyjaśnia się przez bytność w płynie sympatycznym skombinowanym płynu galwaniczno mineralnego, który nie jest czém inném jak elektrycznością.

Co się zaś tyczy pytania: w jaki sposób odbywa się ta kommunikacja, zdaje się iż po rozdzieleniu ślimaków które z sobą sympatyzowały, wywięzuje się między niemi pewien gatunek płynu, którego przewodnikiem jest ziemia, a który że tak powiem rozciąga się i przedłuża w przestrzeni nieograniczonéj, nakształt nici prawie niewidzialnéj pająka lub jedwabnika, z tą wszakże różnicą, że płyn ślimakowy (escargotique) jest całkiem niewidzialny, i że jego chyżość w przestrzeni może być porównaną z chyżością elektryczności; za pomocą tego to płynu, być może, że ślimaki wydają i udzielają sobie wstrząśnień o których mowa; nadto, ponieważ wiadomo że ślimaki są hermafrodytami, to jest dwupłciowemi, łatwo pojąć iż gdy sympatja przechodzić może w jednéj chwili od jednego ślimaka do drugiego, bez różnicy, podobnież wstrząśnienie udzielać się może od jednego do drugiego i nawzajem.

Lecz ażeby zawiązać tę sympatyczną kommunikację, nie dość jest na sympatji ślimakowéj; do tego potrzeba jeszcze przypuścić istnienie harmonijnéj sympatji pomiędzy osobami, które chcą z sobą korespondować, a sympatja ta otrzymuje się za pomocą magnetyzmu zwierzęcego; zgoła, jak to już nadmieniłem, chcąc dopiąć celu, należy połączyć płyn sympatyczno-ślimakowy (sympathique escargotique), płyn mineralny magnetyczny, człowieczy (adamique) pod wpływem płynu galwanicznego.

Nie jest tu miejsce wchodzenia w bliższy rozbiór, jaka być może analogja w naturze tych rozmaitych płynów; nalegam tylko na to, iż połączenie i ścisłe zjednoczenie ich jest niezbędnem; jest ono główym warunkiem, bez którego zamierzony cel osiągniętym być nie może.

Mając tedy dane wstrząśnienie ślimakowe, udzielać się mogące w jednéj chwili i na jakąbądź odległość, całém zadaniem wynalazku jest złożenie przyrządu, za pomocą którego możnaby otrzymać to wstrząśnienie, i przedsięwzięcia środków by zastósować go do przesyłania myśli.

Przyrząd ten składa się z pudła drewnianego kształtu czworograniastego, w którém porusza się stos Wolty, którego ogniwa metaliczne nie są tak jak zwyczajnie ułożone nad sobą, lecz rozpołożone porządkiem i przytwierdzone w otworach na ten cel zrobionych, do koła czyli kręgu drewnianego, ruchomego około osi z żelaza.

Zamiast krążków metalicznych, które zwykle stanowią ogniwa stosu, pp. Benoit i Biat użyli odmiennych ogniw kształtu korytkowego lub kubkowego i dwóch płynów, wody zakwaszonéj i roztworu siarkanu miedzi, to jest urządzili swój stos na zasadzie tak zwanych w fizyce stosów stałych.

Na dnie każdego pojedynczego kubka, przytwierdzili za pomocą osobnéj kompozycji żywego ślimaka, poprzednio przygotowanego i wybranego; ślimak tak umieszczony wystawiony jest na działanie galwaniczne a zarazem elektryczne, wywiązujące się przez obrót kręgu do którego stos z ślimakami jest przytwierdzony.

Pudło zawierające w sobie wspomnione koło, czyli stos ruchomy, może być dowolnego kształtu i z jakiegobądź materjału; jest ono wszakże nieodzownem dla uchronienia ślimaków od wpływów atmosferycznych. W każdym przypadku zaś jest ono ruchome i przenośne.

Oprócz tego, każde korytko lub kubek osadzony jest na sprężynie, tak iż formuje rodzaj sprężystego klawisza, którego ruch służy do postrzegania wstrząśnień ślimakowych.

Pojmiemy więc teraz łatwo, że całość korespondencyjnego przyrządu, wymaga dwóch podobnych aparatów, mając na uwadze, aby ślimaki jednego z nich były *sympatycznemi* z ślimakami drugiego, tak iżby wstrząśnienie wychodzące z pewnego oznaczonego miejsca pierwszego stosu, dawało się uczuć w pewném oznaczonym miejscu drugiego i naodwrót.

Zrozumiawszy urządzenie to, reszta wynika sama z siebie: pp. Benoit i Biat, przytwierdzili do koła obu przyrządów, to jest do klawiszów sympatycznych z sobą, odpowiednie głoski, tak iż koła te wraz z klawiszami tworzą rodzaj cyferblatu głoskowego, za pomocą którego udzielanie myśli odbywa się naturalnie i w jednéj, chwili na jakąbądź odległość; wstrząśnienie ślimakowe (escargotique), wskazuje tu w każdym razie odpowiednią głoskę.

Ażeby więc przeprowadzić korespondencją, potrzeba tylko znajdować się przy apparatach w jednym i tymże samym czasie, i być w stanie sympatji harmonijnéj o któréj wyżéj wspomniałem; a jeśli doświadczenia fizyków Steinheila w Monachium i Matteucego w Pizie, wykazały od 1845 r. zbyteczność jednego z dwóch przewodników metalicznych w telegrafach elektrycznych, to jak widzimy, odkrycie pp. Benoit i Biat znosi je oba zupełnie.

Przyrząd który starałem się skreślić. zbliża się kształtem zewnętrznym do busoli morskiéj, ztąd otrzymał nazwę także *busoli*, z dodatkiem, dla bliższego określenia jéj użytku, *pazylalinicznéj*, co znaczy mowę powszechną i *sympatycznéj* z powodu sposobu w jaki się używa.]

Busole pazylaliniczno-sympatyczne, które sporządził p. Benoit, mają przeszło dwa metry wysokości. Są one dla tego tak wielkich rozmiarów, ponieważ chciał przystosować do nich alfabety wszystkich używanych języków, oraz głoski powszechnego pazylalinicznego alfabetu, którego jest wynalazcą. Przytém znajdują się jeszcze znaki pisarskie i liczby; łatwo jednakże pojąć, że liczba ogniw czyli klawiszów, ograniczyć się może ściśle na 25 głoskach alfabetu francuskiego; a ponieważ nadto można wybrać ślimaki dowolnéj wielkości, a znajdują się bardzo małe, mniejsze nawet od główki szpilki, wypada ztąd, że narząd mogący mieć kształt dowolny, może równie przyjąć wszelkie rozmiary, od największych do najmniejszych, i że można mieć tak duże jak cyferblaty wielkich zegarów, i tak małe jak zegary ścienne a nawet zegarki kieszonkowe.

Po wstępnych tych wyjaśnieniach przechodzę do samego doświadczenia.

Od dni piętnastu p. Friat i ja, oczekiwaliśmy na doświadczenie z niespokojnością, którą łatwo wyobrazić sobie można, a która połączoną była razem z obawą i nadzieją; nareszcie p. Benoit we środę wieczorem, dnia 2 października, przyszedł uprzedzić nas o mającém nastąpić nazajutrz w południe doświadczeniu tyle oczekiwaném; uwiadomił nas także, że zawiązał korespondencję z p. Biat w Ameryce, iż się ułożył z nim co do porozumiewania się względem wszystkich doświadczeń, które przedsięwzięte będą we Francji, w Paryżu lub gdzie indziéj, i że właśnie jutro w południe mają z sobą korespondować.

Domyślić się łatwo, iż nieuchybiliśmy stawić się w czasie naznaczonym.

P. Benoit uprzedził p. Biat o naszéj obecności za pomocą jednéj z busol, a potém rzekł do nas:

»Zanim zrobię doświadczenie z mojemi narzędziami, tak jak się umówiliśmy, potrzeba nam określić dobrze charakter i ważność doświadczenia. Przystępujemy do tego na prawdę, lecz widzicie w jakim stanie są jeszcze busole; jest w nich właśnie wszystko czego potrzeba aby pełniły swe przeznaczenie; jednakże brak im jeszcze niektórych wykończeń, co będzie przyczyną iż nie będziemy mogli korespondować z taką szybkością jak należy, a nawet tak prędko jak ja z Biatem; lecz pomiędzy nami nie idzie o to w obecnéj chwili. Nam idzie o wykazanie doświadczeniem że wstrząśnienie ślimakowe (escargotique) udziela się w rzeczy saméj na odległość; nateraz znajdują się wprawdzie obie busole w jednym pokoju, lecz późniéj robić będziem doświadczenia w jakichbądź odległościach. Teraz przedewszystkiem mamy sprawdzić główną zasadę; zresztą zaś widzicie, że aparaty są ruchome i przenośne.«

— I w rzeczy saméj, poruszyliśmy je z miejsca obaj, aby się o tém przekonać, tudzież, że niema między niemi żadnego drutowego łącznika.

— »Wiecie także, z drugiéj strony, iż na dziś nie mogę wam jeszcze wyjawić wszystkich sposobów otrzymywania ślimakowych wstrząśnień; lecz nie wiedząc bynajmniéj co sobie powiedzieć będziecie chcieli, ja odbierać będę to wstrząśnienie. Wiem, że to jest niedogodnością, lecz ażeby wam można podać sposoby uczuwania rzeczonych wstrząśnień, musielibyście być wzajemnie w pewnych koniecznych warunkach, to jest musiałbym was wtajemniczyć we wszystko, czego jeszcze uczynić nie mogę. Wiadomo wam zresztą, iż tak być ma według naszéj umowy. W przyszłych doświadczeniach będzie można znosić się zemną bezpośrednio.«

»W każdym jednak razie, nie będę znał głosek jakie sobie przesyłać będziecie, ponieważ są umieszczone z tyłu apparatu, zatém widzieć ich wcale nie będę; lecz ponieważ głoski odpowiadają sympatycznym ślimakom w obu busolach, ten z was, który przemawiać będzie do drugiego, wskaże mi dotykając lub poruszając z tyłu ślimaka należącego do głoski, którą ma zamiar przesłać. Wtedy przybliżę do tego ślimaka innego, sympatycznego, który sprawi wstrząśnienie; wstrząśnienie to następnie, komunikując się za pośrednictwem płynu sympatycznego, łączącego wskazanego ślimaka pierwszéj busoli, z odpowiednim sympatycznym ślimakiem drugiéj, udzieli się ostatniemu, którego rozpoznam, zbliżając kolejno do ślimaków drugiéj busoli, nowego ślimaka, sympatycznego z pierwszym którego użyłem.«

Tym sposobem nie widząc wcale głosek, punkta wyjścia i punkta przybycia sympatycznego płynu wskazane będą. Punkt wyjścia jest wskazany przez tego który przesyła myśl i to dowolnie stósownie do znaku jakiego potrzebuje; punktem przyjścia jest wstrząśnienie ślimakowe, dające się uczuć w drugim aparacie i które wskazuje znak odpowiedni.«

»Jeszcze jedną robię uwagę. Biat, z którym rozmawiam od dwóch dni, zauważył, że jest jakaś pomyłka w rozłożeniu głosek, które zresztą są ruchome i mogą być przełożone z miejsca na miejsce. Dostrzegłem to sam wreszcie. Uprzedzam was przeto, iż w skutek tego zajść mogą niejakie pomyłki materjalne w głoskach; lecz gdy teraźniejsze urządzenie jest tylko tymczasowém, nie sądziłem za rzecz stosową zwlekać naszego doświadczenia, aż do pory poprawienia tych błędów, zwłaszcza iż poprawa ta wymagać będzie przydłuższego czasu, z powodu wielości alfabetów w przyrządzie.«

Ułożono iż ja miałem przemawiać pierwszy.

Zaiste gdybyśmy niemyśleli o tém doświadczeniu od wielu dni i gdyby oczekiwanie nie było utrzymywało naszego wzruszenia, że tak powiem, w ciągłem napięciu, nie umiem powiedzieć jakieby ono było w téj uroczystéj chwili tak gorąco pożądanéj, w któréj mieliśmy sprawdzić fakt tak prosty i skromny w formie a tak wielki w swéj treści, zwłaszcza mając na myśli, że sprawdzenie to ma się odbywać, że tak rzec można, w obecności i pod okiem 70-letniego starca p. Biat, który niewidzialny i znajdujący się na drugiéj półkuli, miał nas słyszeć i nam odpowiadać.

Stanąłem z tyłu za jedną z busol, a p. Triat za drugą; p. Benoit znajdował się w środku między obiema, mając jednę i drugą przed sobą. Nastąpiło między nami religijne milczenie.

Dotykam się jednego ślimaka, według instrukcji; p. Benoit widząc jego poruszenie, zbliża natychmiast drugiego, a z trzecim udaje się przed drugą busolę. Zbliża go do kilku ślimaków busoli, a natychmiast jeden porusza się; p. Triat zawołał »widzę go« i zapisał odpowiednią głoskę.

Rozpoczynamy działanie, i przesyłam kolejno jedną, drugą, i trzecią głoskę które p. Triat notuje.

— »Wiesz więc już pan o co idzie« rzekł p. Benoit, »teraz możesz pan wymienić litery które ci przesłane zostały.«

— »Nie odrzekł pan Triat, skończmy cały wyraz, choć się go już domyślam.«

Przesłałem trzy głoski: G. Y. M; słysząc iż domyśla się całe go wyrazu, lecz że żąda jego dokończenia, przesłałem resztę głosek N A S E, co wszystko składało wyraz *Gymnase*; pierwsze trzy głoski otrzymał z dokładnością, lecz w następnych zdarzyła się podwójna omyłka to jest otrzymał zamiast N i S głoski O i T tuż po sobie następujące w abecadle; wszystkie przeto złożyły *Gymoate* zamiast *Gymnase*, które przesłałem.

Następnie z kolei przemawiać miał p. Triat. Tym razem wymawiałem głośno litery w miarę ich przesyłania, ażeby w tejże saméj chwili można było przekonać się o błędach materjalnych, jeżeliby jakie zdarzyły się.

Przesłał mi kolejno trzy głoski L. U M, które otrzymałem i wymieniłem natychmiast; potém przesłał mi I, lecz odebrałem H, a nareszcie trzy głoski E R E, które otrzymałem dokładnie. Wszystkie przesłane mi głoski składały wyraz *lumière*, ja zaś otrzymałem *lumhère*. Potém przesłał mi p. Triat wyraz *divine*, który otrzymałem w całości, głoska po głosce.

Czyniąc więc zapytanie; przesłałem wyraz *gymnase*, który pan Triat odebrał: gymsate, w odpowiedzi zaś miałem sobie przesłane: *lumière divine*, które to wyrazy otrzymałem: *lumhère divine*.

Zaszła przeto pomyłka w trzech głoskach; lecz same okoliczności doświadczenia wyjaśniały nam ją zupełnie, pomyłka ta wreszcie nie mogła w niczém zmniejszać dla nas prawdziwości i ważności samego faktu.

Prosiłem wreszcie p. Benoit; aby przemówił w naszéj obecności do p. Biat.

— »Cóż pan chcesz bym mu powiedział?« rzekł p. Biat, i jednocześnie dał umówiony znak, że zamierza mówić.

— »Zawołaj go pan po imieniu, niech nam powie co się tu działo. P. Benoit przybliżył swego ślimaku kolejno do B I A i T, potém zatrzymał się na inném oznaczoném miejscu, dając znak, że oczekuje na odpowiedź.

Widzieliśmy następnie jak kolejno zbliżał swojego ślimaka do innych; niektóre z nich pozostawały w spoczynku, inne zaś poruszały się, a notując odpowiednie im głoski, złożył wyrazy: *c'est bien*, wszystko to odbyło się bardzo szybko.

Niewspominam tu o dalszych doświadczeniach i pytaniach które czyniliśmy p. Benoit, dość że tak dla mnie jak dla p. Triat, doświadczenia te, pominąwszy niektóre materjalne błędy, których można uniknąć, były zupełnie zadawalniającemi i stanowczemi; oświadczenie to winniśmy saméj prawdzie, niezależnie od jakichbądź wniosków, i sposobów widzenia rzeczy, jakie sobie kto tworzyć może.

Jeżeli teraz zwrócimy uwagę na przystósowania i następności odkrycia pp. Benoit i Biat, to przestawiają się nam one w ogromnéj massie, a to czyli nań zapatrywać się będziemy ze względu na stosunki ogólne narodów i rządów, czyli też ze względu na stosunki prywatne i familijne; oczywiście, że wynalazek pp. Benoit i Biat zastępuje korzystnie telegrafy elektryczne, i urzeczywistnia w sposób najrozleglejszy wszystkie wypadki, jakie z rozszerzenia ich użycia w przyszłości spodziewane były. To, czego się od telegrafji elektrycznéj spodziewać można było w odległéj przyszłości, daje nam natychmiast i bezpośrednio system nowéj kommunikacji, który może się uorganizować i zawiązać, jakby pod dotknięciem różczki czarno-księskiéj na całéj przestrzeni kuli ziemskiéj jednocześnie, bez kosztów znacznych w porównaniu z kosztami jakich wymagają telegrafy elektryczne.

Tak jest, od téj pory będzie można za pomocą systemu kommunikacyjnego pp. Benoit i Biat, tak prostego a zarazem niezawodnego, porozumiewać się z równą szybkością jak za pomocą słowa, jednocześnie przez ilukolwiek ludzi i na wszelką odległość, bez obawy wpływów atmosferycznych, w każdéj porze i każdéj chwili, we dnie lub w nocy.

Między wszystkiemi naglącemi potrzebami naszéj epoki, jedną z najważniejszych jest nietylko mieć środki udzielania myśli, ale także udzielać ją sobie z szybkością. Koleje żelazne, z punktu widzenia materjalnego, a działalność natury ludzkiéj z punktu widzenia moralnego, narzuciły nam tę naglącą potrzebę. Odkrycie więc, któreby łącząc się materjalném przeniesieniem się z miejsca na miejsce i żeglugą napowietrzną, która zaczyna powstawać, urzeczywistniło od razu a nawet przewyższyło wszystko to, czego w postępie wieków można się było spodziewać od telegrafów elektrycznych; odkrycie to mówię, byłoby bezwątpienia przyjęte z okrzykiem i zapałem przez wszystkie narody ziemi, połączone odtąd że tak rzec można w jeden wielki naród. Cieszcie się więc o ludy, cieszcie, albowiem odkrycie to zrobioném zostało przez pp. Benoit i Biat!

Na początku nie było na ziemi tylko jedna mowa i jeden język, potrzeba było rozproszenia ludów: i dla tego pomięszał Bóg języki. Lecz dziś, zaludnione są wszystkie okolice ziemi, działalność ludzka nie może już mieć tegoż samego celu, a Chrystus sformułował jasno cel nowy, mówiąc: »Kochajcie się wzajemnie i niechaj wszyscy będą braćmi!« Odmienny cel wymaga odmiennych środków, przeciwne cele przeciwnych środków; ztąd to wytłumaczyć łatwo, dla czego wszystkie wielkie odkrycia nowszych czasów, zmierzające widoczne do zjednoczenia z sobą ludzi, dawniéj rozłączonych i nieprzyjaznych, przychodzą właśnie zrządzeniem Opatrzności w samą porę, aby niewiadomość zastąpić umiejętnością, błąd prawdą, nędzę pomyślnością, nienawiść nakoniec i wojnę, miłością chrześcijańską.

Zaiste, odkrycie pp. Benoit i Biat więcéj jeszcze jak busola, druk i para, poprowadzi ludzkość do tego wzniosłego celu i wielkiego przeznączenia; a dla umysłu filozoficznego jest to rzeczą uwagi godną, że ich aparat, tak skromny i prosty w swéj formie, lecz przeznaczony do zjednoczenia ludzi, polega właśnie na zjednoczeniu wszystkich królestw przyrody: kopalnego, roślinnego, zwierzęcego, człowieczego. Jakichże wreszcie następstw nie wolno oczekiwać w przyszłości od wynalazku, zważywszy na jego zastósowania.

Dziś jawność wypadków i idei jest, że tak powiem, tylko miejscową. Istnieje we Francji prasa paryska i prasa departamentalna;

z jednéj strony Paryż obiega [świat a następnie różne miejscowości krążą we Francji. Już to coś znaczy: niech i tak będzie! Jednakże telegrafia elektryczna wzbudziła nadzieję, że kiedyś gazeta narodowa Francji będzie mogła prawie jednocześnie drukować się w Paryżu i we wszystkich stolicach departamentów; jest to już więcéj, lecz potrzeba było na to oczekiwać jeszcze dość długo: Dziś, za pomocą busoli pazylaliniczno-sympatycznéj, możnaby mieć niezaleźnie od prasy francuskiéj, angielskiéj, niemieckiéj i wszystkich krajów świata, prasę powszechną całéj ludzkości, przeznaczoną do zjednoczenia wszystkich ludów, do zrównania ich postępów, do nadania im wreszcie popędu do urzeczywistnienia wielkich słów Chrystusa: »Wszyscy ludzie są braćmi.«

Podobnie, gdyby ustanowiono busolę pazylaliniczno-sympatyczną w trybunie izby deputowanych, i dano jéj kommunikacją ze wszystkiemi mestwami Francji, możnaby, że tak powiem, słyszeć głos mówcy, jednocześnie we wszystkich tych miejscach i urządzić pomiędzy umysłami kommunikacją prawdziwie cudowną. Za pomocą busoli pazylaliniezuo-sympatycznéj, obaloneby były, powiedzieć można, mury izby parlamentarnéj, a mówca mógłby przemawiać do całéj Francji, a nawet w razie potrzeby, do całego świata.—Głos jego, wychodzący z jednego końca świata, byłby słyszany na drugim, a słuchające go zgromadzenie byłoby nietylko w izbie ale wszędzie. Niewidzialny ten mówca, przebiegając niezmierne odległości, pomnożyłby się w nieskończoność, dla niezliczonych słuchaczów; a słowo jego, tak szybkie jak myśl, dzięki tajemniczemu działaczowi, płynowi niewidzialnemu, krążyłoby na wszystkich punktach ziemi, unosząc z sobą nietylko namiętność, która go ożywia, ale nadto bicie jego serca, i najmniejsze poruszenia duszy.

Po zastósowaniach tak wielkiéj wagi, czyliż mam jeszcze mówić o zastósowaniach szczególnych? Czyliż nie podają się same przez się? Rozmowa, którą prowadzimy tu razem, w gronie rodzinném, pomiędzy przyjaciołmi, rano lub wieczór, i w jakimbądź przedmiocie, może się odbyć równie w jednéj chwili i w każdéj odległości, mając zapewnione wszelkie korzyści pewności, dokładności, wygody i oszczędności.

Widzisz pan więc, że mój list z dnia 3 *października*, nie jest pisany o rzeczy zmyślonéj, a jeżeli *niektóre* osoby, które mnie nie znają, mogły sądzić przeciwnie, spodziewam się że sprostują swe mniemanie, po przeczytaniu tego artykułu. Lecz gdyby nawet po jego przeczytaniu, powziął kto powątpiewanie o normalnym stanie mych zmysłów albo mojego rozumu, czego tu niechcę rozbierać, to mu odpowiem, że wszelkie niedowiarstwo nie przeszkodzi, aby przedmiot nie istniał i nieurzeczywistnił się w małym przyrządzie widzialnym, dotykalnym a wreszcie przenośnym, tak jak siła magnesu urzeczywistnia się w busoli a siła pary w machinie parowéj.

Oprócz tego, nadmieniłem że pan Benoit, zamierza powtórzyć i pomnożyć dowody dla wszystkich, po zwołaniu na doświadczenie szczególne wszystkich reprezentantów paryskiéj prasy, jak niemniéj znakomitości w umiejętności i sztuce, co wkrótce ma nastąpić.

J. Alix.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Wrocław 2 grudnia. Od początku zeszłego tygodnia mamy tu pyszną wiośnianą pogodę 6 do 7 stopni nad zero, ale dziś nano przemieniło się to w deszcz. Żegluga na Odrze przy dobrym jeszcze stanie wody nie ustaje, a nawet żywo idzie. Na dzisiejszym targu mały był pokup na zboże w ogólności; owies szczególnie niżéj notowano. Pszenicy nie wiele wywieziono, ale ceny jéj trzymały się dobrze; konsumenci tutejsi ciągle jeszcze kupują, poślednie nawet gatunki, a chętnie płacą notowane ceny kiedy gdzie spotkają doborowe ziarno. Na wywózkę teraźniejsze ceny nie przedstawiają zysku, dla tego téż spekulanci tutejsi bardzo mało kupują. Żyta dość sporo przywieziono; pokup na nie mierny, a posiadacze, chcąc co sprzedać musieli ceny trochę obniżyć. Jęczmień w lepszych gatunkach trzymał się dobrze i nieuważaliśmy żadnéj zmiany w jego wartości. Owsa dużo było na sprzedaż, dla tego wartość jego znacznie się zniżyła. Dziś płacono białą pszenicę 47—57 srgr. szefel (zł. 19—23 korzec); żółtą 48 do 56 srgr. Żyto 87 fun. po 44 srgr. szefel (zł. 17 gr. 18 korzec) 82 fun. 39 srgr. (zł. 15 gr. 18 korzec), 80 fun. 37 srgr., jęczmień 26 do 30 srgr. Owies 26—28 srgr. Groch do gotowania 44—53 srgr. szefel. Nasiona olejne w małéj ilości wystawione były na sprzedaż, i dostać można było za rzep zimowy 75—81 srgr. szefel za letni rzepak 60 do 70 srgr. Nasienie koniczyny wcale nie poszukiwane, a że go więcéj na sprzedaż wystawiono, ceny musiały się znacznie obniżyć; notujemy nasienie czerwonéj koniczyny 9 do 11 a białéj 4 do 11 talarów.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 3 grudnia 1850 roku. PAPIERY.	żądają	płacą.
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4%.	—	$89\frac{3}{4}$
Rossyjsko-Angielska Pożyczka 5%	$107\frac{1}{2}$	$106\frac{3}{4}$
Polskie Obligacje Skarbu 4%	—	$75\frac{1}{2}$
„ Listy Zastawne	—	—
„ Listy Zastawne nowe.	$93\frac{3}{4}$	$93\frac{1}{2}$
„ Obligacje Udziałowe	—	$134\frac{3}{4}$
„ Obligacje 500 złotowe.	$79\frac{1}{4}$	$78\frac{3}{4}$
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%	$89\frac{1}{4}$	—
lit. B. 200 „	$18\frac{1}{4}$	$17\frac{3}{4}$

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 3 grudnia 1850 roku.		ŻĄDAJĄ R. sr.	kop.	DAJĄ R. sr.	kop
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	95—	40—	—	—
Gdańsk 100 talarów	2 M.	—	—	93—	60—
Hamburg 300 b. m. k.	2 M.	—	—	—	—
Londyn 1 funt sterlin.	3 M.	6	35—	—	—
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	—	—	—	—
Petersburg ditto.	1 M.	—	—	—	—
Paryż 300 franków	2 M.	76—	50—	—	—
Wiedeń 150 złr.	2 M.	—	—	—	—
Wrocław 100 talarów	2 M.	78—	30—	—	—
2. MONETY.					
Imperjały		5	22—	—	—
Holender. dukaty nowe		—	—	—	—
ditto stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty		—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 zł.		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs.		—	—	—	—
„ „ „ 4% rs.		—	—	77—	30—
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)		—	—	—	—
„ „ nowe za 100		14—	83—	—	—
Obligacje udziałowe na 300 złp.		—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp.		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 złp.		—	—	—	—
Serje wylosow. lit. na — złp.		—	—	—	—
Dowody Kom. Certyf. Likw. złp. 100		—	—	—	—

Wartość kuponu kop. $26\frac{5}{6}$

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—w Warszawie dnia 25 listopada (7 grudnia) 1850 r.—Starszy Cenzor L. T. Tripplin.